

208 „Zielony Gil” na zielony karnawał

„Zielony Gil” Tirso de Molina — premiera w Teatrze Ziemi Mazowieckiej.
Reżyseria: Barbara Kilkowska. Scenografia: Jolanta Boni-Marcsyńska. Muzyka: Andrzej Markowski.

OTRZYMALISMY spektakl à la Tuwim. „Zielony Gil” został zagrany w przekładzie, w adaptacji i rzec by się cncialo — z natencnienią pana Juliana.

Tuwimowska muzyka po raz pierwszy gości na deskach Teatru Ziemi Mazowieckiej i wcale ciętych znalazła tu wykonawców. Odczuli i starali się przekazać swoisty jej wdzięk, polegający na pianie z muśnięc, półuśmieszkow, półgestow, półsiłówek. Całe to widowisko jest w połowie zabawą, w której forma, jak się gra, ma znacznie większy sens, niż zawarty w niej treściowy „galimatias”.

Otóż prowadzi się tę grę z wyważoną lekkością, z dozowaną werwą, z dostatkim pomysłów inscenizacyjnych. I ewolucji tanecznych tu co nieco, i pojedynków na niby bez liku, i chwytły judo znalazły zastosowanie. Głowo jest to przedstawienie nieco słabsze niżoy się oczekiwało, ale na szczęście ograniczono okazje do nadużywania krtani aktorów. Poważniejszym niedociągnięciem są nierównie zestrojone interpretacje aktorskie, tak że całość robi wrażenie trochę swobodnej i nie do końca wygranej improwizacji.

„Zielony Gil” jest XVII-wieczną komedią hiszpańską. Motyw hiszpańszczyzny, tryskającej — tak, jak my ją rozumiemy — nadmiarem temperamentu, zwady i awanturnictwa, wcale nie ostatnią rolę miał w przerobce Tuwima. Gdy tę miarę przyozyc do przedstawienia Teatru Ziemi Mazowieckiej, okazuje się, że jedynie hiszpański: w ognistym spojrzeniu, w zabożczym wąsiku, w zaczepnym tańcu, w zadziornym pojedynku, jest Buhdan Grzybowicz jakó Don Ricardo. Można sobie tylko wyobrazić, co to by był za „Zielony Gil”, gdyby wszyscy występujący zdołali się przestawić na taką, jak on stylizację.

A Caramanchel, znakomita rola zdwadlaci, wydrwigrosza, najsympatyczniejszego zbira, jakiego wyzicilio sionce na pirenejskim półwyspie? Caramanchela grają na zmianę Klemens Młuczarek i Krzysztof Wróblewski. Klemens Młuczarek, któremu przypadło w udziale występować na piasowej premierze, dołożył jakby tej postaci kąt i doświadczenia, zaszepił ją nieco poprzez zadumę, przytłumił żywiołowość zbyt ociężałymi ruchami. Poprawnie to wykonana rola, ale postać za mało szampańska.

Dianę uosabia Kallia Pierkiewicz, równie ponętna w stroju Zielonego Gila, jak i w sukni hiszpańskiej damy. Panna która gra, jest zakochana, ale f'ekstrawagancka. Dodała jej więc aktorka szczyptę melanczności i na tej nucie zlagodziła akt zemsty, dokonany

przecież podczas maskarady, na niewiernym kochanku.

Niewiernemu kochankowi, czyli Don Martinowi, tu przedstawianemu przez Bogusława Jerke, brakowało powabu, który by tłumaczył westchnienia i wymysine wybiegi Donny Diany. Ale miłość, jak wiemy, jest ślepa. Odchyleniu od hiszpańskiej stylizacji najbardziej uległ Władysław Osto-Suski. Jego Don Pedro bliski jest molierowskiej farsie. Podobną skłonność wykazują Zofia Street, jako Donna Inez i Maria Treutis-Kusyńska, jako Donna Clara.

Na korzyść teatru przemawia, że jest to druga letnia premiera, którą przygotowano w maju. „Zielony Gil” jest świetną pozycją na zielony karnawał.

IRENA OCHNIO